

Państwo stanie się „dla dobra dzieci” super-ober-cenzorem

14 czerwca 2023

„Tak, są rzeczy dobre i niedobre. Odpowiednie i nieodpowiednie. Ale kto o tym ma decydować? Czy mądry pan władza? Pan minister w Warszawie?” – pytał Grzegorz Braun na mównicy sejmowej. Uważa, że projekt ustawy, którą PiS chce uchronić dzieci przed treściami niebezpiecznymi, czyni z władzy „super-ober-cenzora”.



Poseł Konfederacji wypowiadał się na temat projektu „Ustawy o ochronie małoletnich przed dostępem do treści nieodpowiednich w internecie”. W myśl ustawy dostawcy internetu będą zobowiązani do wprowadzenia bezpłatnego mechanizmu blokowania dostępu do treści pornograficznych w sieci. Ten przepis miałby obowiązywać już od 1 września 2023 r. Brak blokady może grozić karą nawet do miliona złotych.

Wątpliwości wolnościowych polityków budzi mechanizm blokowania stron – pojawia się obawa, że rykoszetem mogą „oberwać” także portale zupełnie niewinne (tak jak to wygląda np. przy blokowaniu stron rzekomo prorosyjskich).

Prawicowcy uważają, że zamiast mechanizmów państwowej cenzury, Warszawa powinna oddać władzę nad dziećmi rodzicom. Dodatkowo na operatorów sieci zrzuca się zadanie, któremu państwo najwyraźniej same nie jest w stanie sprostać i jeszcze zmusza się ich, by wykonywali je nieodpłatnie.

Braun powiedział z mównicy sejmowej, że „rząd Zjednoczonej (łże)Prawicy bierze się za rozwiązywanie problemów, które na poły sam wytwarza”. „Zamknęliście dzieci w domach razem z dorosłymi. Na lata zerwaliście naturalne więzi rówieśnicze, międzyludzkie, rodzinne. No i z tego [są] kłopoty, więc

potrzeba terapii, leczenia, konsultacji psychiatrycznej, psychologicznej. No więc łatacie tę dziurę i w okresie postpandemicznym zostawiacie te rozwiązania, któreście wcześniej wprowadzili, że tak: można stanąć w kolejce bez skierowania” – mówił poseł Konfederacji.

„Czy do tego potrzeba ustawy? Na dodatek jeszcze szumnie nazwanej ustawą o – tak, to mi się spodobał – »o treściach odpowiednich i nieodpowiednich dla dzieci«. Przez chwilę nawet pomyślałem, przeczytawszy ten tytuł, że wracamy do jakiejś elementarnej normalności, zdrowego rozsądku” – dodał polityk. „Tak, są rzeczy dobre i niedobre. Odpowiednie i nieodpowiednie. Ale kto o tym ma decydować? Czy mądry pan władza? Pan minister w Warszawie? Czy może po prostu powinniśmy się skupić na ochronie praw rodzicielskich. Praw rodzicielskich. Państwo stojące na straży praw rodziców do decydowania o tym, co odpowiednie, a co nieodpowiednie” – twierdzi Braun.

Braun zauważa, że „tytuł tak zapowiadał się szumnie, ale wystarczyło stworzyć projekt ustawy i tam już wchodzą w jakieś właśnie definicje trochę straszne, trochę śmieszne, no bo oczywiście tu rację mają niestety posłowie totalnej opozycji, którzy was krytykują za to, że to i tak nie ogarnia tej przepotwornej rzeczywistości, która się czai na nasze dzieci nierzadko tam w Internecie po otwarciu dowolnego urzędu”.

„Notabene, takie urządzenia właśnie wręczyliście dzieciom za pieniądze wszystkich obywateli, teraz będziecie dzieci zabezpieczać przed niebezpieczeństwami z tym związanymi. Generalnie nie możemy się sprzeciwiać ustawie w tym wymiarze, w którym ona staje na straży praw rodzicielskich, ale będziemy się sprzeciwiać tej ustawie w tym wymiarze, w którym ona z rządu władzy czyni super-ober-cenzora, przerzucając koszty tej operacji na operatorów sieci. Bardzo jestem ciekaw, jak oni to robią. Jak oni będą odsiewać te treści, które wyście tak zdefiniowali, czy będą jakieś, może powstaną specjalne, firmy

do wertowania stron internetowych i do wskazywania, które mają być przeznaczone do zamknięcia, a które nie” – dodał Braun.

„Pomysł, że ustawa ułatwia rodzicom wyłączenie za naciśnięciem guzika za jednym kliknięciem czegoś, co uważają za nieodpowiednie? Dobry pomysł. Ale czemu to wymaga aż ustawy? Czy to wymaga aż ustawy? Przecież są różne sposoby, którymi władza moderuje proces rozwoju tej branży. Czy to aby potrzeba?” – zapytał poseł Konfederacji.

Autorstwo: SG

Źródło: [NCzas.com](https://nczas.com)